

## BIOGRAMY MĘCZENNIKÓW FRANCISZKAŃSKICH Z PERU<sup>1</sup>

### O. Zbigniew Strzałkowski

Na górze św. Marcina, w cieniu rozłożystych lip, stoi stary gotycki drewniany kościół pod wezwaniem tegoż świętego. Wokół kościoła skupia się wioska Zawada. Oddalona o 5 km na południe od centrum Tarnowa, jest najstarszą osadą i parafią Tarnowa. Pierwsze wzmianki o Tarnowie znajdziemy w dokumencie kardynała Idziego, legata papieskiego w Polsce, z 1125 roku, wymieniającym m.in. Tarnów w ramach wielkiej własności ziemskiej benedyktynów z Tyńca. Na początku XIV wieku przeszedł on w ręce rycerskie Łabędziów, a następnie Leliwitów. W 1328 r. Wielki i Mały Tarnów otrzymał miejskie prawo niemieckie, a w dwa lata później, w 1330 roku, stał się osadą na prawie niemieckim. Najstarsza osada wraz z grodem skupiała się właśnie na terenie dzisiejszej wsi Zawada, przy kościele św. Marcina.

Parafię św. Marcina założyli benedyktyni. Po raz pierwszy wymieniona jest w rejestrach świętopietrza z lat 1325–1358 jako „ecclesia de Tarnów”, w odróżnieniu od zwanej przez źródła kościelne jako „ecclesia de Nova Tarnov” lub „ecclesia de Nova Civitate”.

Do 1400 roku kościół św. Marcina posiadał pełne prawa parafialne, a w tymże roku biskup krakowski Piotr Wysz przeniósł prawa parafialne do kościoła Narodzenia NMP, natomiast z uposażenia parafii ufundował na prośbę Jana Tarnowskiego godność prałata kantora w nowo erygowanej kolegiacie tarnowskiej. Dawna parafia św. Marcina otrzymała odtąd prawa wikarii wieczystej. Posługi duszpasterskie pełnił początkowo w kościele św. Marcina specjalny wikariusz, a z biegiem czasu kolegium

---

<sup>1</sup> Nazwa „męczennicy” w tytule została użyta na podstawie orzeczenia Episkopatu Peru z 1994 r., w którym biskupi peruwiańscy ich śmierć spowodowaną przez Sendero Luminoso uznali za śmierć męczeńską za wiarę.

wikariuszy przy kolegiacie tarnowskiej. Pod koniec XVI wieku kościół św. Marcina posiadał już tylko prawa zwykłej kaplicy mszalnej w obrębie parafii kolegiackiej<sup>2</sup>.

Dnia 12 maja 1966 roku w Zawadzie odbywały się uroczystości milenijne. Wybrano to miejsce na inaugurację obchodów milenijnych w diecezji tarnowskiej ze względu na historię tutejszego kościoła. Dobrą okazją były także przywiezione z Rzymu przez ks. bpa ordynariusza Jerzego Ablewicza relikwie św. Marcina<sup>3</sup>. Parafię reerygowano 4 października 1980 roku<sup>4</sup>.

Kościół gotycki i drewniany, jednonawowy, przykryty gontem, oszalowany z sobotami i wieżą, jest cennym zabytkiem diecezji tarnowskiej. Jego obecny wygląd jest rezultatem wielokrotnego odnawiania, jednak zasadnicza bryła pozostała niezmieniona<sup>5</sup>. Właśnie w tej wiosce, u ołtarzy drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Marcina, zaczęło się rodzić powołanie o. Zbigniewa.

Zbigniew Adam Strzałkowski urodził się w Tarnowie 3 lipca 1958 roku. Tutaj, tydzień później został ochrzczony w bazylice katedralnej<sup>6</sup>. Rodzicami chrzestnymi byli: siostra matki Maria Nowak oraz brat ojca Adam Strzałkowski. Uczestnicy ceremonii zapamiętali, że po ochrzczeniu matka wzięła Zbyszka na ręce i złożyła go na ołtarzu, pod wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Modliła się i tym symbolicznym gestem poświęciła go Bogu. Nikt wówczas nie przypuszczał, iż w ten sposób zrealizowała się pierwsza karta planów Opatrzności Bożej.

Wychowywał się we wsi Zawada, z której pochodzili również jego rodzice Stanisław Strzałkowski i Franciszka Joanna z domu Wójcik. W jednym z wielu domów tej podgórskiej wsi, noszącym numer 143, upłynęło dzieciństwo Zbigniewa. Rodzice posiadali niewiele ziemi – około jednego hektara, dlatego też ojciec pracował dodatkowo jako szklarz, aby utrzymać pięcioosobową rodzinę. Zbyszek był najmłodszy. Jego starsi bracia to Bogdan i Andrzej. Wszystkich łączyło uczucie wzajemnej braterskiej miłości i szacunku. Razem dzielili chwile dobre, a także okresy biedy i wyrzeczeń. Jednak panująca w domu atmosfera miłości, spokoju, dobra i prostej religijności, miała największy wpływ na kształtowanie osobowości trzech synów, a później także na powołanie najmłodszego – Zbyszka. Ksiądz proboszcz Paweł Śliwa określany w Zawadzie jako człowiek wiary, pokory, niezwyklej dobroci i wrażliwości na innych, a później także wikary ks. Stanisław Marczewski, byli dla dorastającego Zbyszka autorytetami, osobami wyróżniającymi się w pro-

<sup>2</sup> Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej „Currenda” 108(1958), nr 4; *Monumenta Poloniae Vaticana* wyd. J. Ptaśnik, 1913, t. 1, s. 135; B. Kumor, *Prepozytura tarnowska*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 12(1966), s. 247; F. Kiryk, Z. Ruta [red.], *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, Tarnów 1981, ss. 214–217.

<sup>3</sup> Archiwum Diecezji Tarnowskiej, *Uroczystości Milenijne Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1966, ss. 53–60 mps.

<sup>4</sup> *Rocznik Diecezji Tarnowskiej 1999*, Tarnów 1999, s. 263.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

stej społeczności wiejskiej, a także jak to później wielokrotnie sam wspominał, tymi z którymi mimo dzielącego go dystansu wieku było mu dobrze być, do których Ignął i czerpał z ich wiedzy, osobowości i sposobu patrzenia na świat.

Kolega Zbyszka wspomina:

„On szedł w spiekocie dnia i szarym pyle dróg, a idąc uczył kochać i przebaczać. Mój Mistrzu, przede mną droga, którą przebyć muszę tak jak Ty, Mój Mistrzu wokoło ludzie, których kochać trzeba tak jak Ty”. To słowa pieśni, którą często śpiewała młodzież w latach 70-tych na spotkaniach oazowych, przy ognisku, wycieczce parafialnej i w tylu innych miejscach. Te słowa często śpiewała także młodzież w parafii św. Marcina w Zawadzie. Śpiewał je często o. Zbigniew Strzałkowski, gdy razem spotykaliśmy się na plebani wraz z naszym ks. prałatem Pawłem Śliwą i jego księżmi katechetami<sup>5</sup>.

Zbyszek często odwiedzał dom państwa Bełzowskich. Pan Franciszek Bełzowski był jego wujkiem. Zbyszek pomagał wujkowi w pracy, za co potem wujek zwoził go z pobliskich gór na nartach. Nawiązała się między nimi szczególna więź. Do tego stopnia, że to właśnie z nim Zbyszek bardzo długo rozmawiał o wyborze swej drogi życiowej<sup>6</sup>.

Szkoła podstawowa znajdowała się na miejscu, we wsi. Zbyszek uczęszczał do niej od roku 1965 do 1973. Był pilny i zdolny. Na jego świadectwach widnieją bardzo dobre oceny<sup>7</sup>. Pierwszą Komunię Świętą przyjął z rąk księdza Pawła Śliwy. Zachowało się też dobre wspomnienie o Zbyszku jako ministrancie. Był nim od II klasy szkoły podstawowej, to znaczy od roku 1967. Natomiast jako uczeń klasy VII został lektorem Słowa Bożego.

Siostra Maria Karwat, szarytka ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z Krakowa, tak wspominała swojego młodszego kolegę:

Jego postawa w kościele jako ministranta, lektora, jego skupienie przy ołtarzu było wyrazem jego wiary i miłości do Jezusa. Również jego relacje z kolegami i koleżankami były nacechowane szacunkiem i serdecznością<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> Kościół w Zawadzie był odnawiany w 1900 i 1968 roku. Posiada dzwon odlany w 1606 roku. Wieża nadbudowana w XVII wieku, a soboty dodane pod koniec XVIII lub na początku XIX wieku. Parafię po raz pierwszy erygował św. Stanisław bp męczennik – *Schematyzm Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1977, s. 465. Rerekcji dokonano 04.10.1980 r.

<sup>6</sup> Archiwum Kurii Prowincjalnej w Krakowie [=AKPK]. Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski – Wyciąg aktu urodzenia, świadectwo chrztu.

<sup>7</sup> Obecnie ks. proboszcz Piotr Karwat z parafii Brzeźnica.

<sup>8</sup> Wspomnienia o. Zbigniewa z 1990 roku.

<sup>9</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski; Zbigniew ukończył 8-klasową szkołę podstawową w Zawadzie. Uzyskał wyłącznie najwyższe oceny: bardzo dobry.

<sup>10</sup> Relacja s. Marii Karwat, Kraków 1.04.2000 r.

Lubił służyć w małym kościółku w swej rodzinnej wsi i było widać, że przeżywa Mszę świętą w skupieniu. Pasją Zbyszka z lat spędzonych w Zawadzie były organizowane przez księży spektakle zwane tu przedstawieniami. Zbyszek był nie tylko aktorem, ale pełnym pomysłów organizatorem owych spektakli. Były to „Misterium narodzenia Pana Jezusa”, „Misterium Paschalne”, „Życie Świętej Genowefy”, „Tajemnica spowiedzi”, „Przemiany”.

Ks. Piotr tak mówi o nim:

Wspominam szczególnie nasze wspólne lata ze szkoły podstawowej i szkoły średniej, gdyż wtedy było najwięcej tych spotkań. Potem nasze drogi się rozszły, gdyż ja poszedłem do Seminarium Duchownego w Tarnowie, a Zbyszek Strzałkowski kończył Technikum Mechaniczne w Tarnowie. Po maturze podjął pracę, a rok po maturze wstąpił do franciszkanów. Lata spędzone razem w młodości dają jednak możliwość poznania drugiej osoby. Tak było i z naszą znajomością<sup>11</sup>.

Mówiąc o o. Zbigniewie trzeba koniecznie wspomnieć jego dom rodzinny, który miał na niego ogromny wpływ. Rodzina Strzałkowskich nie należała do rodzin bogatych, ale być może właśnie to było najlepszą szkołą charakteru dla małego Zbyszka. Stary dom wymagał przebudowy i remontu. Były to duże wydatki dla utrzymujących się tylko z pracy własnych rąk rodziców. Dzieci musiały pogodzić się z wieloma wyrzeczeniami, ale wcale na to nie narzekały. Były zawsze chętne do pracy i mimo młodego wieku ich pomoc w gospodarstwie miała konkretny, liczący się wymiar. Zbyszek wraz z braćmi pracował w polu nie tylko jako pomocnik przy drobnych pracach, ale również przy tych poważniejszych – przy orce, przy żniwach.

Chłopcy pomagali również matce w pracach domowych, na przykład, jak wspomina to matka, myli okna przed Świętami Wielkanocnymi, a na co dzień, gdy mieli trochę czasu, szorowali podłogę, myli naczynia, sprząтали, karmili zwierzęta domowe, biegali po zakupy. Do obowiązków Zbyszka należał również wypas krów. Podobno Zbyszek lubił to zajęcie, ponieważ były to chwile oderwania się od codziennego zabiegania. Przyjemność dawał mu nie tylko kontakt z przyrodą, ale i to, że mógł pozostać sam na sam ze swoimi myślami. Jego rówieśnicy z sąsiedztwa, mający podobne obowiązki, zapamiętali go na łące i polnych miedzach, jak w jednej ręce trzymał łańcuch, a w drugiej książkę.

Ten sam obraz zapamiętał ksiądz Piotr Karwat. W jego wspomnieniach Zbyszek nie był już jednak pasącym krowy małym wiejskim chłopcem, ale klerykiem z seminarium duchownego, zatopionym w poważnej lekturze, który przyjechał na wakacje do rodzinnego domu<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> Relacja ks. Piotra Karwata, 23.03.2000 r.

<sup>12</sup> Relacja s. Marii Karwat, Kraków 1.04.2000 r.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

Zbyszek w tym okresie odznaczał się zdrową pobożnością. Opowiadał mi, że zawsze wielką przyjemnością był dla niego wyjazd do sanktuarium Najświętszej Matki w Tuchowie. W dzień obchodzonego tam odpustu pan Strzałkowski zaprzęgał konie. Rodzina sadowiła się na furmance i wczesnym rankiem wyruszano do Tuchowa. Ja również pamiętam te odpusty i to sanktuarium, ponieważ w identyczny sposób, furmanką, wraz z całą rodziną przyjeżdżałem tu z innej wioski, z Ołpin, w czasie mych dziecięcych lat. Rozmawialiśmy o tym, jak wielki krąg określiła nasza życiowa droga, o modlitwach przed ołtarzem w czasie odpustów w Tuchowskim kościele. Jak się okazało i dla mnie i dla niego tam właśnie, jeszcze niewyraźnie, jakby za mgłą, odbierane raczej uczuciem niż rozumem i świadomością, zaczynało dawać o sobie znać kapłańskie powołanie.

To prawdopodobnie te przecucia zdecydowały o wyborze szkoły ponadpodstawowej. Wybór padł na średnią szkołę zawodową – Technikum Mechaniczne w Tarnowie. Zbyszek mógł do niej dojeżdżać autobusem, co nie było najwygodniejsze, i na co tracił dość dużo czasu. Najpierw z rodzinnej Zawady musiał iść piechotą do Tarnowca, stamtąd autobusem miejskim jechał do Tarnowa i dopiero stamtąd pieszo szedł do szkoły. Powrót do domu zajmował mu równie dużo czasu. Dlatego nic dziwnego, że w latach szkoły średniej nie brał udziału w zajęciach pozaszkolnych. Mimo to jednak otrzymywał dobre oceny z przedmiotów, a zachowanie miał niezmiennie wzorowe<sup>13</sup>.

Kazimierz Sobol był szkolnym kolegą Zbyszka i przez wiele lat siedzieli w jednej ławce. Jak wspomina Zbigniew Nijak w swej książce o Zbyszku, sąsiad z jednej ławki często korzystał z pomocy Strzałkowskiego. Kazimierz twierdzi, że Zbyszek nigdy nie uczył się na pamięć, niczego nie wkuwał. Starał się zrozumieć problem, a potem zapamiętanie nie sprawiało mu już żadnych trudności. Jak to określił jego kolega „wszystko brał na logikę”<sup>14</sup>.

W tych latach lekcje religii nie odbywały się w szkole. Zbyszek wraz z innymi kolegami uczęszczał na nie do kościoła bernardynów. Uczył go oddelegowany z katedry ksiądz Stefan Cabaj. Wspominając swego ucznia powiedział po latach, że odznaczał się on na dużym skupieniem wewnętrznym, zainteresowaniem problemami egzystencjalnymi, to znaczy sensem istnienia człowieka i jego relacją z Bogiem, i to wyróżniało go wśród jego klasowych kolegów i było cieszyło się uznaniem katechety. Zawsze pogodny, radosny a zarazem zamyślony – było to zamyślenie pogodne, budujące zaufanie.

Przychodził najwcześniej na katechezę, wspominał ks. Cabaj, pierwszy nawiązywał ze mną kontakt, zawsze informował o mających nastąpić zmianach w rozkładzie

---

<sup>13</sup> Relacja o. Zbigniewa Strzałkowskiego, *Pariacoto* 1990 r.

<sup>14</sup> Z. Nijak, *O. Zbigniew Strzałkowski OFMConv, męczennik za wiarę*, Tarnów 1995, ss. 38–39.

dzie lekcji. Był młodzieńcem głębokiej wiary, koleżeńskim, uczynnym, mającym czas dla innych, lubianym przez innych. Mimo iż nauczanie religii nie było obowiązkowe i niektórzy chłopcy po prostu się z nich urywali, Zbyszek nie opuszczał tych lekcji. Nie zdziwiłem się, kiedy oznajmił mi, że zamierza Bogu poświęcić swoje życie, realizując swoje powołanie w zakonie franciszkańskim. Dzisiaj dziękuję Bogu za dar spotkania z nim, za przykład wierności Bogu, za którą zapłacił własnym życiem, realizując swoje posłannictwo na misjach w Peru<sup>15</sup>.

Podobnie opisała go s. Maria:

Zbyszek pozostał w mojej pamięci jako pełen entuzjazmu młody człowiek, który wiedział czego pragnie w życiu. Był bardzo stanowczy, zdecydowany, ofiarny, można było na niego zawsze liczyć. Z całej jego postawy przebijała dojrzałość. Do życia podchodził bardzo poważnie. Był ciekawy, dociekliwy. Na spotkaniach z młodzieżą, na których był obecny ks. P. Śliwa, Zbyszek proponował wiele tematów, którymi sam żył, a które nas ubogacały i miały bardzo pozytywny wpływ na nasze dalsze życie. Były wtedy organizowane przedstawienia, w których Zbyszek brał udział – odgrywając poważne role i bardzo się angażował w przygotowanie całości, mobilizując innych<sup>16</sup>.

Maturę zdał w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Tamowie (ul. Szujskiego 13), w roku 1978<sup>17</sup>. Duży wpływ na Zbyszka miała jego ciotka (siostra ojca), doktor fizyki Cecylia Strzałkowska. Widząc, że nauka idzie mu dobrze, że jest chłopcem pilnym i opanowanym, namawiała go by podjął studia w Krakowie. Zbyszek jednak odmówił. Jako pretekst podawał, że jest już zmęczony nauką, że chce już zacząć pracować – w rzeczywistości chodziło najprawdopodobniej o dochodzące coraz silniej do głosu powołanie<sup>18</sup>.

Okolo roku Zbyszek pracował w Tamowie, a potem w Państwowym Ośrodku Maszynowym w pobliskiej wsi w Tamowcu. Był sumiennym pracownikiem. Koledzy mówili, że miał tak zwany zmysł techniczny. Dlaczego porzucił pracę? Można przypuszczać, że zbyt nerwowa atmosfera, duże obciążenie obowiązkami, a na pewno rozbieżność między cechami osobowości i tym, co uważał za wartościowe w życiu, i tym czemu poświęcał swój umysł i siły, zasiały w sercu młodego Zbyszka wątpliwość: czy jestem na właściwym miejscu? czy temu właśnie chcę poświęcić swoje życie?

---

<sup>15</sup> Relacja ks. Stefana Cabaja, Tamów 5.10. 1999 r.

<sup>16</sup> Relacja s. Marii Karwat, Kraków 1.04.2000 r.

<sup>17</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski; Świadcstwo dojrzałości Technikum Zawodowego. Uzyskał je po nauce w 5-letnim Technikum Zawodowym w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Tamowie.

<sup>18</sup> Ciotka Cecylia Strzałkowska.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

*Tarnowski Magazyn Informacyjny* z 29 sierpnia 1991 roku, niedługo po jego męczeńskiej śmierci, opublikował wspomnienie kolegi z czasu wspólnej pracy, Jana Pieszczocha. Powiedział on dziennikarzowi „Był uczynnym i uczciwym pracownikiem. Kiedy zwolnił się z pracy nie powiedział nam, że wstępuje do zakonu. Za jakiś czas poszła jego śladem koleżanka z pracy. Mieszkała w Zawadzie, w tej samej miejscowości co Zbyszek Strzałkowski”. Gdy koledzy z Państwowego Ośrodka Maszynowego dowiedzieli się, że wybrał życie zakonne, żalowali go, żalowali „zmarowanego życia” i tego, że taki młody, wspaniały, wesoły człowiek zamknie się dobrowolnie w klasztornej celi. Nikt nie przypuszczał wówczas, że dzieło jego życia, łącznie z męczeńską śmiercią, tysiącrotnie przewyższy swym rezultatem to, co mógłby osiągnąć w prowincjonalnym POM-ie<sup>19</sup>.

W czerwcu 1979 r. przyjechał do Krakowa – przywiózł dokumenty oraz wypełnił ankietę kandydata do Zakonu OO. Franciszkanów (Bracia Mniejsi Konwentualni), do prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strepy. W podaniu o przyjęcie do zakonu zaznaczył, iż pragnie być kapłanem służącym Panu Bogu w zakonie, że chce pracować w kraju lub na misjach. Jego wzorem są św. Franciszek i bł. Maksymilian Kolbe<sup>20</sup>.

Duszpasterz z rodzinnej wsi Zawada ks. dr Paweł Śliwa, ten sam, który przygotowywał go do pierwszej Komunii Świętej, wystawił mu świadectwo o jego postawie religijno-moralnej. Można w nim przeczytać:

Jego głęboko religijni rodzice wychowali wszystkich swoich trzech synów w atmosferze szczerzej o nich troskliwości i zarazem umiarkowanej dyscypliny. Jest intelektualnie utalentowany i przejęty Bogiem, a zarazem pogodny i serdeczny w pożyciu koleżeńskim. (...) Drogę życia w Zakonie Franciszkańskim wybrał sam, po dojrzałym namyśle wobec Boga i sumienia<sup>21</sup>.

28 czerwca 1979 roku odbyło się posiedzenie Rady Prowincjalnej, na którym prowincjał o. Albin Dudek podpisał pismo zawiadamiające Zbigniewa Strzałkowskiego o przyjęciu go do zakonu oraz informację, gdzie i od kiedy ma rozpocząć nowicjat. Można sobie wyobrazić młodego człowieka we wsi Zawada, który otrzymuje takie właśnie zawiadomienie. Od tego momentu życie jego nabrało innego wymiaru. Po rekolekcjach, które odbyły się z końcem sierpnia, 1 września Zbyszek rozpoczął nowicjat zakonne. Grupa nowicjuszy odbywała go w klasztorze francisz-

<sup>19</sup> Z. Nijak, *O. Zbigniew Strzałkowski*, ss. 46–47.

<sup>20</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski – Prośba o przyjęcie do zakonu z 17 czerwca 1979 r. Na sesji Rady Prowincjalnej w dniu 28 czerwca 1979 roku w tajnym głosowaniu (wszystkie głosy pozytywne) został przyjęty do zakonu.

<sup>21</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski – Świadectwo o postawie religijno-moralnej Zbigniewa Strzałkowskiego, wydane przez rektora kościoła św. Marcina w Zawadzie dnia 18 czerwca 1979 r.

kańskim w Smardzewicach koło Tomaszowa Mazowieckiego. Ćwiczenia rozumu, woli, intelektu, emocji, spojrzenia na siebie i na świat mają w czasie nowicjatu nie tylko uformować młodego człowieka, ale i dać mu odpowiedź na pytanie czy jest to droga której pragnie, którą będzie cenił i do której się nadaje. W tym czasie nowicjat był wspólny dla prowincji warszawskiej i krakowskiej, dlatego w czasie owych przygotowawczych dni Zbyszek poznał wielu kolegów, współpracowników.

Formacją młodych kierował mistrz nowicjatu o. dr Mariusz Paczowski z prowincji warszawskiej. Dnia 4 października 1979 roku, w dniu kiedy odbywają się uroczystości ku czci św. Franciszka z Asyżu, prowincjał Prowincji św. Antoniego o. Albin Dudek przyjechał do Smardzewic, aby dokonać obłóczyn nowicjuszy ze swojej prowincji. W tym to właśnie dniu Zbyszek Strzałkowski zamienił strój świecki na zakonny habit.

Po ukończeniu nowicjatu złożył śluby zakonne czasowe, a 18 września 1980 roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Krakowie. Rok pierwszy był wspólną nauką razem z klerykami karmelitami i kapucynami. Z Krakowa było niedaleko do rodzinnej Zawady, dlatego mógł dosyć często odwiedzać rodziców. Wakacje także spędzał w rodzinnej wsi. Nie tylko wypoczywał. Odwiedzał chorych, dużo rozmawiał z sąsiadami, z miejscowymi gospodarzami, pomagał księżom pracującym w miejscowej parafii. Szczególnie dużo troski poświęcał panu Broniecowi, który z powodu amputacji obydwu nóg był przykuty do łóżka. Odwiedził go również przed wyjazdem do Peru, pozostawiając na pamiątkę medalion z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Medalion do dzisiejszego dnia pozostał w mieszkaniu Jana Bronieca, który przeżył Zbyszka i po otrzymaniu wiadomości o jego męczeńskiej śmierci, przed tym właśnie medalionem modlił się o spokój duszy swego młodego przyjaciela.

Przełożeni uważali go za zdolnego i dobrego alumna, a rokowania wychowawców co do jego przyszłości były bardzo obiecujące. Zarówno koledzy, jak i wykładowcy, podkreślali że podczas studiów nie przeżywał wahań czy załamań, że wybór swej drogi życiowej uważał za słuszny<sup>22</sup>. Kiedy jako seminarzysta odwiedzał rodziną parafię, jego radość była świadectwem wewnętrznego szczęścia, jakie przeżywał idąc za Chrystusem drogą franciszkańskiego powołania. Był zżyty z kolegami i chętnie razem z nimi wyjeżdżał do rodzinnej Zawady, by stamtąd, gdy czas wolny na to pozwalał, organizować wycieczki turystyczne oraz wyprawy do Sanktuarium Matki Boskiej Tuchowskiej, które umacniały go duchowo.

W roku 1981 bracia klerycy: Zbigniew Strzałkowski, Zbigniew Świerczek, Ryszard Śliwka, Krzysztof Kukułka i Zdzisław Kijas założyli Ruch Ekologiczny Św. Franciszka z Asyżu [REFA]. Było to niedługo po tym, jak papież Jan Paweł II

<sup>22</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski – Opinie wychowawców, proboszcza z parafii Zawada.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

ogłosił św. Franciszka patronem ekologów. Organizowano wyprawy ekologiczne w różne regiony kraju, a także urządzili wystawę zatytułowaną „Św. Franciszek – niebieski patron ekologów”. Zbyszek, przejęty ideą propagowania dolomitu oraz zdrowej żywności, upiekł kiedyś dla całego klasztoru tzw. chleb ekologiczny<sup>23</sup>.

Co roku składał prośbę o odnowienie profesji czasowej i był dopuszczany do odnowienia ślubów czasowych. Śluby wieczyste złożył 29 grudnia 1984 roku. Niedługo po nich, w swoim podaniu na temat przyszłej pracy napisał: „Gotowość wyjazdu na misje wyraziłem prosząc o przyjęcie do zakonu, a teraz po złożeniu profesji wieczystej ponawiam ją”<sup>24</sup>. Na diakona został wyświęcony przez bpa Albina Małyśiaka w dniu 15 czerwca 1985 roku, w kościele oo. karmelitów przy ul. Karmelickej w Krakowie. 7 czerwca 1986 roku, w kościele św. Karola Boromeusza we Wrocławiu, Zbigniew Strzałkowski, wraz ze swymi kolegami, z rąk ks. kardynała Henryka Gulbinowicza Metropolity Wrocławskiego, przyjął święcenia kapłańskie<sup>25</sup>. 13 czerwca obronił swą pracę magisterską, której temat brzmiał *Masoneria w świetle pism św. Maksymiliana Kolbego*. Pisał ją pod kierunkiem profesora Joachima Bara OFMConv<sup>26</sup>. W oparciu o oficjalne dokumenty Stolicy Apostolskiej, autor przedstawił na tle szerokiego rysu historycznego stanowisko Kościoła w tej kwestii. Szczególnie zwrócił uwagę na kondycje masonerii i jej ideologię w okresie, gdy św. Maksymilian Kolbe odbywał studia, i gdy we Włoszech zetknął się z tym ruchem<sup>27</sup>.

---

<sup>23</sup> Relacja dr hab. Zdzisława Kijasa OFMConv, Kraków 18.01.2000 r.

<sup>24</sup> AKPK Teczka dane personalne, Zbigniew Strzałkowski – Prośba o skierowanie do pracy na misjach złożona na ręce prowincjała o. Feliksa Stasicy.

<sup>25</sup> Archiwum Parafii Rzymsko-Katolickiej Bazyliki Katedralnej w Tamowie. *Księga chrztów 1958*, t. 9, s. 142 nr 378 znajduje się adnotacja: „przyjął święcenia kapłańskie 7 czerwca 1986 r. Wrocław – kościół św. Boromeusza”.

<sup>26</sup> R. J. Bar OFMConv (1912–1997), profesor prawa kanonicznego. Od 1939 poświęcił się pracy dydaktyczno-naukowej. Pełnił także ważne funkcje w zakonie: prowincjała, wikariusza zakonu, wizytatora do spraw kanonizacyjnych, kuratora zgromadzeń zakonnych w: E. Maciejewski, *Roman Joachim Bar (1912–1997)*, „W nurcie franciszkańskim” 8(1999), ss. 309–329.

<sup>27</sup> Masoneria – inaczej wolnomularstwo – jest to międzynarodowy ruch międzywyznaniowy, powstały z początkiem XVIII w. jako typ tajnych stowarzyszeń męskich. Nazwa jego odwołuje się do istniejącego w średniowieczu cechu „wolnych mularzy i kamieniarzy”, budowniczych katedr (franc. *Maçonnerie*). Organizacyjnie dzieli się na loże, które stanowią stowarzyszenia lokalne. Członkowie, zwani braćmi, dzielą się na uczniów, czeladników i mistrzów, a przejście na wyższy stopień dokonuje się przez bogaty i tajemniczy rytuał. Dla oznaczenia poszczególnych łóż stosowane są przybory murarskie: fartuch, rękawice, kielnia, pion, cyrkiel, młotek itp. Za początek wolnomularstwa uważa się połączenie czterech łóż masońskich w 1717 r. w Londynie w Wielką Lożę. Drugim ośrodkiem wolnomularstwa, obok Anglii, była Francja. Do połowy XVIII w. Wszystkie większe miasta Europy posiadały już swoje loże. Poza Europą masoneria rozprzeczniła się zwłaszcza w Ameryce Północnej, gdzie w latach trzydziestych XX w. Liczyła ok. 1 mln członków. Wolnomularstwo powstało w okresie Oświecenia. W oparciu o ówczesną filozofię głosiło humanitaryzm i wolność sumienia, domagało się ograniczenia despotyzmu wła-

Oprócz opisu narodzin ruchu masonskiego, w pracy można odnaleźć wiele rozważań odnoszących się do współczesności. Wiek XX uważany jest bowiem za okres rozkwitu masonerii. O. Zbigniew jasno podkreśla w swej pracy, iż „masoneria zmierzała nie tylko do rozbicia struktur Kościoła, ale przede wszystkim do oderwania ludzi od tego, co najważniejsze – od Jezusa Chrystusa i Objawienia”. Autor nie tylko przedstawia sposoby walki z masonerią wskazane przez św. Maksymiliana, ale sam zastanawia się i analizuje, czy owe kierunki są nadal aktualne, które z nich można zmienić, a które zachować. W końcowych wnioskach pisze, iż „zarzut papieży wobec masonerii, że jest ona niebezpieczeństwem dla Kościoła i porządku społecznego, nadal zachowuje swoją aktualność”<sup>28</sup>.

Wielkim przeżyciem dla każdego nowo wyświęconego kapłana jest Msza św. prymicyjna odprawiona w rodzinnej parafii. O. Zbigniew odprawił ją przed kościołem w Zawadzie 22 czerwca 1986 roku. Franciszkanin o. Bronisław Korta wygłosił wówczas okolicznościowe kazanie, w którym między innymi powiedział:

I oto przez waszą parafię szedł niewidzialny Chrystus. Wzniósł swoje boskie oczy i szukał wśród was rybaków ludzi. Szukał łowców dusz. I ujrzał młodzieńca

---

dzy i walki z ciemnotą i zacofaniem. W krajach romańskich doprowadziło to do ostrego konfliktu z Kościołem, przede wszystkim ze względów ściśle religijnych. Masoni wyznawali w zasadzie deizm, odrzucali więc wpływ Boga-Stwórcy na świat i jego dalsze dzieje, nie uznawali bóstwa Chrystusa i Jego zbawczego wpływu na człowieka. Z drugiej strony wolnościowe dążenia wolnomularzy zwracały się także przeciwko władzy kościelnej, zwłaszcza gdy wiązała się ona z władzą polityczną, jak w przypadku państwa kościelnego. W tej sytuacji Stolica Apostolska wystąpiła ostro przeciw wolnomularstwu, co znalazło wyraz w bulli Klemensa XII z 1738 r. potwierdzonej następnie przez Benedykta XIV w 1751 r., który orzekł karę ekskomuniki za przynależność do masonerii. Z czasem antagonizm ten osłabł, niemniej jego spuścizną było szeroko wśród wolnomularzy tych krajów rozpowszechniony negatywny stosunek do Kościoła katolickiego. Dekrety przeciwko masonerii wydawali także następcy Klemensa XII. Współczesnie deklaracja Rzymskiej Kongregacji z 27 XI 1983 r. zakazuje katolikom pod grzechem ciężkim należeć do masonerii. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 25 II 1983 r. nie mówi wyraźnie o masonerii. Wolnomularze rekrutowali się w całym świecie z bardziej oświeconych, bogatych i wpływowych warstw społeczeństwa. Z czasem interesy gospodarcze tych warstw zaczęły wysuwać się na czoło zainteresowań wolnomularzy, którzy wykorzystywali swoją pozycję społeczną i polityczną dla podporządkowania sobie życia gospodarczego, co stawało się częstym źródłem konfliktów społecznych. W Polsce pierwsza loża masonska powstała w 1738 r., lecz tu masoneria miała nieco inny, bardziej narodowy charakter. Pozytywne hasła wolnomularstwa a więc demokratyzacja życia i postęp społeczny, sprzyjały przystępowaniu do ruchu ludzi odgrywających poważną rolę w życiu politycznym i kulturalnym kraju. Należeli do niego np. król Stanisław Leszczyński i Stanisław August Poniatowski, wielu magnatów, nawet duchownych polityków, uczonych, posłów biorących udział w obradach Sejmu Czteroletniego i uchwaleniu Konstytucji 3. Maja, w utworzeniu i działalności Komisji Edukacyjnej. Polskie wolnomularstwo po okresie zaborów, odrodziwszy się w 1910 r., utworzyło Wielką Lożę Narodową, która przetrwała do 1938 r. – S. Olczak, *Masoneria*, w: *Encyklopedia Bóg Człowiek Świat*, Katowice 1999, ss. 164–165; T. Tyszkiewicz, *Strategia działania masonerii*, „Źródło” 43(1999), s. 17, 30; *Klemens XII, Benedykt XIV*, w: K. Dopierala, *Księga papieży*, Poznań 1996, ss. 360–363.

<sup>28</sup> Z. Strzałkowski, *Masoneria w świetle pism św. Maksymiliana Kolbego*, Kraków 1986, mps w AKPK

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

i złożył gorący pocałunek wybrania na jego duszy, i zaprosił, szepcząc serdecznie: Pójdź za mną. Odtąd już ludzi łowić będziesz. I on poszedł. A oto dziś wrócił do was, ale już jako kapłan Chrystusowy.

Znamienne i jakże symbolicznie brzmiące obecnie są słowa, którymi kaznodzię ja zwrócił się do młodego rozpoczynającego swą duszpasterską drogę o. Zbigniewa

Pamiętaj, że kapłan szerzy Królestwo Boże nie tylko, gdy stoi przy ołtarzu i odprawia Mszę świętą, nie tylko wtedy gdy w konfesjonale odpuszcza grzechy, nie tylko wtedy gdy chrzci, gdy uczy religii, ale kapłan szerzy Królestwo Boże całym swoim życiem.

Nieco później, w tym samym kazaniu, padły słowa, które dzisiaj brzmią niemałże proroczo:

Kochany! Przyjdą w twym życiu chwile, kiedy ten wianek mirtowy – co dziś się zieleni – zmieni się w ciemiowa koronę i oplecie Twoją skroń. A może przyjdą na Ciebie Dni Ogrójca<sup>29</sup>.

Pierwszym miejscem pracy neoprezbitera Zbigniewa było Niższe Seminarium Duchowne w Legnicy, do którego został skierowany na stanowisko wicedyrektora. Seminarium to mieściło się przy parafii św. Jana w klasztorze oo. franciszkanów. Mieszkańcy i uczyło się w nim kilkudziesięciu młodych chłopców, którzy realizowali program liceum ogólnokształcącego i równocześnie rozwijali swe powołanie do życia zakonnego.

Współpracownicy Zbyszka wspominają, że był dobrym wychowawcą, miał pedagogiczne wyczucie. Pogodny i troskliwy, skupiony na modlitwie. Przez dwa lata swej pracy w Legnicy włożył wiele wysiłku w polepszenie warunków mieszkaniowych w szkole. Oto fragment listu ówczesnego dyrektora o. Józefa Szańcy:

Za zgodą prowincjała postanowiliśmy rozbudować internat (adaptacja strychu) na prawie sto osób. Trzydzieści pokoi. Można sobie wyobrazić, jak strasznie dużo pracy było w związku z tym planem. O. Zbigniew osobiście biegał za pozwoleniami, za materiałami. Zdobyć wówczas pozwolenie na przydział bodaj kilku worków cementu, rur czy wapna itd. graniczyło z cudem. Wyczekiwał w kolejkach nieraz całą noc, nie korzystając z żadnych względów. Pamiętam jak kiedyś przeczekał całą noc, bardzo zimną noc, w ciężarowym samochodzie pana Rudolfa Fajkisa, spodziewając się, że skoro rano będzie pierwszy w kolejce, to wreszcie uda mu się kupić (za pisemnym pozwoleniem Urzędów!) trochę materiału budowlanego. Niestety, dowiedział się, że... już nie ma materiałów<sup>30</sup>.

Świadectwo o o. Zbigniewie złożyła także pani Dorota Wieczorek z Legnicy

Nie potrafił przejść obojętnie obok drugiego człowieka: zawsze gotów iść z pomocą w małych, jak i wielkich sprawach. Jego troska ogarniała szczególnie ludzi

<sup>29</sup> O. Bronisław Korta, *Kazanie prymicyjne*.

<sup>30</sup> AKPK, Relacja o. Józefa Szańcy, Legnica 10.02.1992 r.

chorych i słabych, którzy niejednokrotnie nie potrafili poradzić sobie z własnym życiem. Ofiarowywał swój czas ludziom nie zawsze dobrze nastawionym do Kościoła i kapłanów. Lecz przy jego silnym charakterze i zdecydowaniu przełamywał wszystkie bariery. Ten człowiek był równocześnie marzycielem jak św. Franciszek. Marzył o doskonałej miłości ludzkiej. Dostrzegał piękno przyrody, harmonię wszechświata i podziwiał pracę rąk ludzkich. Jakże często zachłystywał się doskonałością i miłością Boga<sup>31</sup>.

Oprócz pracy w Niższym Seminarium, udzielał się także w kościele parafialnym św. Jana. Chętnie służył pomocą w konfesjonale, prowadził grupę młodzieżową w parafii. Swoją posługą kapłańską służył także potajemnie żołnierzom armii radzieckiej, którzy przebywali w Legnicy<sup>32</sup>.

Jego znajomi z tamtych lat mówili, że w rozmowach często poruszał temat wyjazdu na misje. Przygotowując się do wyjazdu dużo czytał z zakresu medycyny. Wspominała także o tym jego ciotka Cecylia. W ich wspólnych rozmowach pojawiały się marzenia Zbyszka najpierw o Boliwii, a później o Peru. Kiedy 30 czerwca 1988 roku podjęto decyzję, iż krakowska Prowincja OO. Franciszkańskich podejmie prace misyjną w Peru i rozpoczęła się dyskusja na temat personelu, wzięto pod uwagę deklarację Zbyszka Strzałkowskiego o jego powołaniu misyjnym. Jako pierwsi mieli wyjechać o. Jarosław Wysoczański i o. Zbigniew Strzałkowski. Dlatego właśnie przeniesiono Zbyszka z Legnicy do Wrocławia, gdzie razem z o. Wysoczańskim przygotowywał się do wyjazdu.

Ks. Piotr Karwat wspomina Mszę św. pożegnalną o. Zbigniewa przed wyjazdem do Peru i swoje przemówienie. Powiedział wówczas:

Aby jadąc do dalekiego Peru zabrał ze sobą mały kamyczek z ogródka swoich Rodziców i umocował go pod kielichem mszalnym, aby gdy będzie sprawował Mszę św. daleko od domu rodzinnego i Ojczyzny, mógł łatwiej znieść tęsknotę za Najbliższymi. Czy zrobił tak – nie wiemy<sup>31</sup>.

Z tego okresu pochodzi list Zbyszka do rodziców, w którym snuje plany o powrocie rodziny do Ameryki Południowej. Zaleca, by zbierać pieniądze na podróż, którą można odbyć tanio statkiem drobnicowcem lub rosyjskimi liniami lotniczymi. 28 listopada 1988 roku Zbigniew Strzałkowski i Jarosław Wysoczański wraz z innymi misjonarzami dotarli do Limy. Bezpiecznie, chociaż po długim locie – Moskwa – Shannon (Irlandia) – Gander (Kanada) – Hawana (Kuba) dotarli do celu. Po załatwieniu formalności o. Stanisław Dowłaszewicz z Boliwii pojechał do Chiclayo (północ Peru), gdzie pomagał proboszczowi ks. Franciszkowi Posłusznemu, który zaprosił go do wspólnej pracy.

<sup>31</sup> AKPK, Relacja Doroty Wieczorek, Legnica 17.02.1992 r.

<sup>32</sup> Relacje Danuty Wojciechowskiej, Legnica 29.12.1999 r.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

nego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Później pojechali z Jarkiem Wyskim do diecezji Chimbote. Zbigniew pozostał w Moro, a Jarek w Chin. W drugiej połowie 1989 r., tj. 30 sierpnia przenieśli się do Pariacoto. Wtedy proboszcz Pablo wyjechał do Europy, Zbigniew zastępował go. Opiekował ponad czterdziestoma chłopcami i gospodarstwem rolnym (2,5 hektara), nie dbując postługi duszpasterskiej. Nauka języka była zadaniem pierwszoplanowym. Zbyszek przez sześć miesięcy uczył się go w Moro u proboszcza Pablo z Tyrolu i po tym okresie przeszedł do parafii w Pariacoto.

Tam pracował do 9 sierpnia 1991 r., gdzie zginął śmiercią męczeńską z rąk zabójców z terrorystycznego ugrupowania Sendero Luminoso. Został pochowany w kościele w Pariacoto. Dnia 12 sierpnia 1991 r. rząd Peru przyznał pośmiertnie o. Zbigniewowi najwyższe odznaczenie państwowe Order El Sol del Peru. Członek. Członek to przekazane zostało wiceministrowi spraw zagranicznych Rządu RP Jerzemu Makarczykowi, podczas jego wizyty w Limie na początku grudnia 1991 r. Natomiast przekazanie orderu rodzinie miało miejsce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP 30 stycznia 1992 r. w Warszawie. Odznaczenie odebrali w imieniu rodziny Andrzej i Bogdan Strzałkowscy – bracia o. Zbigniewa<sup>34</sup>.

W mojej pamięci o. Zbigniew pozostał jako człowiek konkretny, zwyczajny, z poczuciem humoru, pełen ojcowskiej dobroci. Rozpoczęte prace wytrwale wykonywał, czył, gdy został o coś poproszony – nie odmawiał. Sam także umiał prosić i nie było mu odmówić. Wrażliwy na prawdę, cieszył się zaufaniem ludzi konkretnych i zaangażowanych. Był praktyczny w swoich działaniach, zawsze umiał znaleźć sobie pożyteczne zajęcie. Zdrowo pobożny, głosił zdrową naukę w zgodzie z nauczaniem Kościoła. Wierny ideałom ewangelicznym nie przestraszył się złych wieści. W jego słowach i zachowaniu dało się zauważyć ewangeliczne: tak – tak, nie – nie. Oszczędny w słowach, uprzejmy, zachowywał ludzkie tajemnice, nieco nieśmiały, ale stwarzał atmosferę zaufania i bezpieczeństwa. Nie zatracił przy tym charakteru, wypracowanej w rodzinnym domu w Zawadzie.

## **O. Michał Tomaszek**

Drewniany kościół, złączony z przyrodą i ludem, który go otaczał, wyrosł z zielonego pola jakby potomek świętego gaju. Nieodłącznym elementem krajobrazu brazylijskiej ziemi żywieckiej było budownictwo drewniane. Jego powszechność i rozprzestrzenienie łączyły się z obfitymi niegdyś zasobami budulca, łatwością pozyskania i obróbki. Tereny te porośnięte były gęstym borem. Również świątynie budowane były z drewna i wtapiały się w rodzinny krajobraz. Małowniczość drewnianych świątyń łączyła się z miejscowymi tradycjami i wydarzeniami.

Łękawica, wieś położona na Ziemi Żywieckiej, nie różniła się w tym względzie od innych miejscowości na tym terenie. Pierwsza wzmianka o kościele w Łękawicy pochodzi z XV w. Parafia, której patronem został św. Michał Archanioł, erygowana została około 1480 r. W XVI wieku zbudowano tam drewniany kościół poświęcony w 1547 roku<sup>35</sup>. Był jednonawowy, w stylu małopolskich średnio-wiecznych kościołów drewnianych, wzniesionych według systemu więźbowo-zaskrubieniowego. Powiększony został w 1641 roku o wieżę i otoczony sobotami. Jego wnętrze ozdobione było malowidłami ściennymi zachowanymi na ścianach nawy, stropach w nawie, prezbiterium i na chórze muzycznym. Polichromię wykonał Marian Sobinowicz, malarz żywiecki, staraniem plebana rychwałdzkiego Baltazara Szumskiego. Kościół ten spłonął doszczętnie 26 października 1992 roku<sup>36</sup>.

Właśnie w Łękawicy, 23 września 1960 roku przyszedł na świat Michał Tomaszek. Był czwartym dzieckiem w rodzinie Michała Tomaszka i Mieczysławy Barbarskiej z domu Rodak. Dziecko ochrzczono w kościele pod wezwaniem św. Michała w Łękawicy 23 października 1960 roku<sup>37</sup>. Rodzicami chrzestnymi byli Józef Rodak i Maria Tomaszek. Rodzina Tomaszków nie należała do bogatych: prowadzili małe gospodarstwo rolne, a ponadto ojciec pracował w kopalni. Był to człowiek bardzo religijny. Gdy znalazł się na rencie chorobowej, bardzo pomagał w wychowywaniu dzieci.

Michał i jego rodzeństwo każdy dzień rozpoczynali pacierzem. Widziała to często Małgorzata Drożdżik, koleżanka Michała, gdy przed lekcjami przychodziła do domu Tomaszków, aby razem przemierzać drogę do szkoły<sup>38</sup>.

Sytuację pogorszyła śmierć ojca, który zmarł w 1969 osierocając czworo dzieci – dwie córki, Michała i jego brata bliźniaka Marka. Dla rodziny Tomaszków nastąpiły ciężkie czasy. Matka często chorowała i utrzymanie oraz wychowanie dzieci stało się ponad jej siły. Taka sytuacja z pewnością miała wpływ na osobowość dzieci. Kiedy Michał ze swoim bratem Markiem poszli do szkoły, okazało się, że nauka sprawia mu dużo trudności. Szczególnie matematyka. Pomoc siostry i jej zachęty sprawiły, że wyzbył się lęków, uwierzył w siebie, stał się bardziej otwarty i polubił naukę. Nauczyciele uważali, że jest chłopcem dobrym, ułożonym i zdyscyplinowanym. Szkołę podstawową ośmioklasową ukończył w 1975 r. w Łękawicy.

Wieś Łękawica leży niedaleko Sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej. Michał jako mały chłopiec bywał tam często na odpustach i właśnie w tej miejscowości zetknął się po raz pierwszy z zakonnikami – franciszkanami. Jak wspominał

<sup>35</sup> Z. Gogola OFM, *Sanktuarium Matki Bożej Ziemi Żywieckiej w Rychwałdzia*, Kraków 1999, 142, 196–199.

<sup>36</sup> M. Komecki, *Kościół drewniane w Małopolsce*, Kraków 1999, s. 36, 28, 42, 107, 115, 146, 300.

<sup>37</sup> AKPK Teczka dane personalne, Michał Tomaszek – Kopia: *Testimonium ortus et baptis*, Łękawica, t. 3, s. 59, nr 32.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

spotkania te na młodym, prostym, nieśmiałym i lękającym się wielkiego dziecku zrobiły duże wrażenie. Po ukończeniu szkoły podstawowej rodzina zdecydowała, że powinien się dalej uczyć. Wybór dalszej szkoły stanowił jednak problem. Nie bez znaczenia był fakt, że rodzina Tomaszków znajdowała się w tym czasie w dosyć ciężkiej sytuacji materialnej. Michał już wtedy, jako kilkunastoletni chłopiec, przeżywał pierwsze oznaki powołania do życia zakonnego i do kapłaństwa. Religijne wychowanie, jakie uzyskał w domu, to że w modlitwie szukano pomocy, że w ciężkich dla rodziny chwilach oraz to, że należał do grona ministrantów. Michał lubił służyć do Mszy św. przyczyniło się do tego, że zdecydował się wstąpić do Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Legnicy. O istnieniu takiego seminarium i o tym co ona daje i jakie stawia wymagania, opowiedzieli mu franciszkanie z Legnicy. W złożeniu dokumentów i wyjeździe pomogła mu starsza siostra Urszula.

Niższe Seminarium Duchowne było prywatną szkołą ogólnokształcącą. Program nauczania był taki jak w innych szkołach państwowych tego typu, ale pracujący tu zakonnicy kładli duży nacisk na formację duchową uczniów, na wychowanie w duchu franciszkańskim, na przygotowanie do przyszłego życia zakonnego. Dla Michała Tomaszka, który zdecydował się na taki własny sposób drogi życiowej i nie mógł liczyć na duże finansowe wsparcie ze strony rodziny, seminarium w Legnicy było miejscem idealnym. Otrzymał w klasztorze mieszkanie, naukę i utrzymanie. Miał opiekę i oparcie w wychowawcach.

Alumni uczyli się u franciszkanów, ale egzamin dojrzałości składali w szkole państwowej. W tych latach, w których Michał Tomaszek pobierał tu naukę, uczyli się tu tylko cztery po około dziesięciu uczniów. Dlatego można im było poświęcić więcej czasu i zadbać o rozwój duchowy i wychowanie pod względem patriotycznym i społecznym.

Pracowałem kiedyś w tym seminarium<sup>39</sup> i wiem, jak wiele wysiłku trzeba było włożyć w wychowanie chłopców pochodzących przeważnie z małych wiosek, gdzie szkoły siłą rzeczy nie były na wysokim poziomie, przygotować do matury składanej w państwowym seminarium. Dodać należy, że były to lata, w których na seminaryjnych alumnów patrzyły władze oświatowe nie zawsze przychylnym okiem. Była jednak i wielka radość, gdy z chłopców tych udawało się ukształtować wspaniałych i chętnych ludzi, gdy można było rozwinąć czasami nie przewidywane nawet w tych szkołach zdolności, pozytywne cechy charakteru, umysłu.

Tak było też z Michałem. Braki wyniesione ze szkoły podstawowej dały się odczuć na sobie. W pierwszych latach miał problemy z nauką, duże zaległości sprawiały, że rodzina mu było nadsztywno nadążać za kolegami. Swoją pracowitością oraz chęcią do nauki nadrobił wszystko i w ostatniej klasie na świadectwie miał już tylko oceny bardzo dobre.

Jego koledzy seminaryjni z czasów legnickich wspominają, że Michał pociągnął z domu w Łękawicy figurkę Matki Boskiej Niepokalanej. Często się nią modlił, czasami, prawdopodobnie najchętniej, wtedy gdy po zgaszeniu św. w sypialni nastawała cisza nocna. Michał klękał wówczas i trwał długo zatopiony w modlitwie. Sakrament bierzmowania otrzymał 21 maja 1976 roku z rąk ks. Wincentego Urbana w kościele św. Jana w Legnicy, przyjmując imię Adam.

Egzamin dojrzałości zdał w Legnicy w 1980 r. i tam też otrzymał świadectwo maturalne<sup>40</sup>. Bezpośredni jego wychowawca tak go wspomina:

Jako wychowawca od początku zwróciłem na niego uwagę, gdyż był chłopcem bardzo nieśmiałym i wstydliwym. Myślałem, że z czasem zmieni się, i jak zdarzało się czasem u innych, przejdzie w drugą skrajność. On jednak przez cały czas pięcioletniego pobytu w Seminarium pozostał młodzieńcem bardzo skromnym, czystym i zawsze spieszącym z pomocą innym. Po maturze zgłosił się do nowicjatu. Jako kandydat do zakonu przebywał w czasie wakacji z całą grupą jemu podobnych wraz ze mną, nad morzem w DarłóWKu. Również i wtedy widziałem, że pozostał młodzieńcem, który wie czego chce i gdzie się wybiera. W otoczeniu był bardzo wesoły, koleżeński, towarzyski i jak było już wyżej wspomniane, bardzo usłużny. Był w seminarium fotografem i to dobrym. Pisał też dobrze na maszynie. Nie było więc dla mnie zaskoczeniem, gdy dowiedziałem się, że zgłosił się jako kandydat na misje zagraniczne. Pomyślałem sobie – to dobry kandydat na misjonarza i misja w Peru będzie miała młodą i wartościową siłę<sup>41</sup>.

Już od dawna był przekonany, że miał powołanie do kapłaństwa i zakonu, co miał okazję gruntownie przemyśleć w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. „Pragnąłbym pracować na misjach” – są to słowa, które Michał Tomaszek napisał 5 czerwca 1980 roku w swoim podaniu o przyjęcie do zakonu franciszkanów.

20 sierpnia 1980 roku udał się do Łagiewnik w Łodzi, by po rekolekcjach rozpocząć nowicjat, który znajdował się wówczas w Smardzewicach na terenie prowincji warszawskiej. Michał rozpoczął go wraz z dwudziestoma młodymi ludźmi z krakowskiej prowincji św. Antoniego oraz nowicjuszami z prowincji warszawskiej, gdyż nowicjaty odbywano wówczas razem z dwóch polskich prowincji. Michał dobrze czuł się w tym środowisku. Był to dla niego kolejny etap wybranej wcześniej drogi. Nie miał problemów z nauką, a koledzy wspominają go jako bardzo uczynnego, zrównoważonego młodzieńca. Podczas nowicjatu nadal pasjonował się fotografią i plastyką. Habit franciszkański otrzymał 4 października 1980 roku w uroczystość św. Franciszka z Asyżu.

<sup>40</sup> AKPK Teczka dane personalne, Michał Tomaszek – Świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego. Wydane w Legnicy 20 maja 1980 r.

<sup>41</sup> Relacja mgra Edwarda Maciejewskiego OFMConv – wicerektora z czasów pobytu Michała Tomaszka w NSD w Legnicy. Kraków 20.10.1999 r.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

Mistrzem nowicjatu był o. dr Mariusz Paczowski. Sporządzał on w ciągu sprawozdania o każdym z nowicjuszy. Pozytywne opinie o zachowaniu Michała pozwoliły na dopuszczenie go do pierwszej profesji, którą złożył 1 1981 r. W latach 1981–1987 Michał studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Krakowie. Tutaj poznał Zbigniewa Kowskiego, gdyż w stażu zakonnym był między nimi tylko rok różnicy.

Już wtedy, na pierwszym roku, zauważono, że Michał interesuje się i pracą charytatywną. Michał w swoim życiu oddany był Matce Bożej. Po nowych form oddawania Jej czci. Gdy przyjeżdżał do domu na wakacje, wędrował w Sanktuarium M. Bożej w Rychwałdzie<sup>42</sup>. Od początku swojego pobytu w Krakowie włączył się w działalność MI i owocnie pracował w Kole Sanktuarium Maryjnej<sup>43</sup>. Śluby wieczyste złożył w Krakowie 8 grudnia 1985 roku. Po pracach w kole, którą odbywał we wrześniu 1986 r. we Wrocławiu, otrzymał dobre opinie i uwagę, że rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Pracę magisterską pisał z teologii moralnej pod kierunkiem o. dr Mariusza Paczowskiego<sup>44</sup>. Jej temat brzmiał *Współczesne zagrożenia rodzinnej roli kobiety i jej obrona w mowach i pismach kardynała Stefana Wyszyńskiego*. Głównymi zmianami społecznej roli kobiety dopatrywał się w dwóch wymiarach: kulturowym i doktrynalnym. W tym pierwszym najwięcej zmian dokonuje się w aktywizację zawodową kobiet, nowy styl życia, a w związku z tym i zmiany w roli. Drugi natomiast, to fałszywy obraz kobiety w naukach społecznych i teologii. Autorka mała wizja kobiety. Autor, po krytycznej ocenie owych przemian, podaje p

---

<sup>42</sup> Relacja Malgorzaty Drożdżik, Łękawica 15.04.2000 r.

<sup>43</sup> Rycerstwo Niepokalanej (Milicja Niepokalanej, w skrócie MI – od nazwy łacińskiej „Militia Cultae”) powstało 16 października 1917 r. w Rzymie „dla obrony Kościoła w imię Niepokalanej”. Założył je polski franciszkanin św. Maksymilian Maria Kolbe (1894–1941) – jako mały, ale wielki ruch w Kościele, który według słów Założyciela „poprzez całkowite oddanie się... stara się wszystko przeniknąć i w duchu zdrowym uleczyć”: jednostki, stowarzyszenia i całe społeczeństwo. Dzieło rozpoczęte w Rzymie w 1917 r., gdzie studiował teologię, zostało przeszczepione w 1919 r. do Krakowa. W Polsce trafiło na grunt głęboko zakorzenionej pobożności maryjnej. Stowarzyszenie, które w Rzymie było odpowiedzią na ataki na Kościół katolicki, przede wszystkim na masonerię, w Polsce stało się przenikającym niemal do wszystkich środowisk społecznych. Do rozwoju Stowarzyszenia przyczyniło się ukazujące się od 1922 r. pismo „Rycerz Niepokalanej”. Początkowo ukazywało się w Krakowie i Grodnie, a od 1927 r. w Teresinie k. Warszawy, gdzie św. Maksymilian miał nowy klasztor, nazwany Niepokalanowem.

<sup>44</sup> Marian Piotr Lisowski OFMConv, doktor teologii moralnej, jako wykładowca teologii pracował w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Krakowie w latach 1987 r. Był egzaminatorem kurialnym młodych kapłanów składających egzaminy jurysdykcyjne, zajmował się problematyką trzeźwości, w: E. Maciejewski, *Marian Piotr Lisowski*

koncepcję społecznych ról kobiet, zgadzającą się z nauką Kościoła i wymaganiami współczesnego życia. W zakończeniu swej pracy napisał:

Ksiądz Prymas nie pozostaje w swych rozważaniach na płaszczyźnie teorii, ale w sposób bardzo praktyczny ukazuje jak żyć, na co zwracać uwagę, wysuwa konkretne postulaty dotyczące realizacji powołania kobiety – szczególnie rodzinnego. Niezwykle aktualne są słowa Prymasa Tysiąclecia, gdy czyta się relację końcową Nadzwyczajnego Synodu Biskupów z 1985: „W ostatnich latach często pojawiało się pytanie o powołanie i posłannictwo kobiet w Kościele. Niech więc Kościół troszczy się, aby kobiety były obecne w Kościele w ten sposób, żeby mogły same właściwe dary oddawać na służbę Kościoła w odpowiedni sposób, i aby miały szerszy udział w różnych dziedzinach apostołatu Kościoła”.

Jako kleryk był skupiony i pobożny, a zarazem uśmiechnięty. Gdy przebywał w parafii Łękawica, często spotykał się ze wspólnotą ruchu Światło – Życie, którą prowadził ks. Franciszek Rembiesa<sup>45</sup>.

Święcenia kapłańskie w roku 1987 odbyły się nieco wcześniej, bo 23 maja. Uroczystościom, które odbyły się w bazylice św. Franciszka w Krakowie, przewodził biskup pomocniczy Albin Małysiak i to z jego rąk Michał otrzymał sakrament kapłaństwa. Termin święceń został nieco przyspieszony ze względu na wizytę Jana Pawła II w Polsce i Krakowie. Po święceniach, 26 czerwca 1987 r., o. Michał obronił pracę magisterską i uzyskał stopień magistra teologii<sup>46</sup>.

Po święceniach kapłańskich o. Michał Tomaszek został skierowany do parafii klasztornej w Pieńsku, małym miasteczku niedaleko Zgorzelca<sup>47</sup>. Pracował tam jako wikariusz i katecheta. Z tego okresu zachowały się wspomnienia parafian, że młody wówczas o. Michał lubił podczas Mszy św. dla dzieci grać na gitarze i śpiewać wraz z innymi. Był kapłanem sumiennym i obowiązkowym. Jego kazania były zawsze dobrze przygotowane, chętnie spowiadał, odwiedzał chorych, uczył. Największą jednak jego pasją była praca z młodzieżą, nie tylko szkolną ale również tą, która potrzebowała go najbardziej, to znaczy z dziećmi niepełnosprawnymi<sup>48</sup>.

Praca o. Tomaszka w parafii w Pieńsku ożywiła życie religijne i działalność duszpasterską. Jak wspominają parafianie, tuż przed wyjazdem na misje, jakby na pożegnanie z ludźmi, wśród których przyszło mu pracować na swojej pierwszej placówce, zorganizował pielgrzymkę do sanktuariów w Licheniu i Niepokalanowie<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> Relacja Barbary Szlagor, Łękawica 30.03.2000 r.

<sup>46</sup> AKPK Teczka dane personalne, Michał Tomaszek – Kopia pracy magisterskiej. Powiadomienie proboszcza parafii Łękawica o przyjętych święceniach.

<sup>47</sup> AKPK Teczka dane personalne, Michał Tomaszek – *Litterae oboedientiales* czyli skierowanie neoprezbitera Michała do parafii św. Franciszka w Pieńsku.

<sup>48</sup> Relacja parafian z Pieńska: Witolda Garlickiego, Anny Szczawińskiej, Mieczysława Rybickiego z dnia 15.10.1999 r.

<sup>49</sup> Relacja Józefa Żółtańskiego, Pieńsk 15.10.1999 r.; Relacja Michała Derenia, Pieńsk 20.03.2000 r.

## *Biogramy franciszkańskich męczenników z Peru*

Gdy dowiedział się, że jego koledzy o. Strzałkowski i o. Wysoczański zdecydowali się na wyjazd do Peru, zapragnął dołączyć do tej misji. Z prośbą o wyjazd do pracy misyjnej zwrócił się do prowincjała o. Feliksa Stasicy już w grudniu 1987 roku. Kiedy okazało się, że nowa placówka w Pariacoto potrzebuje jeszcze trzeciego kapłana, podpisał skierowanie o. Tomaszka do Peru na dzień 25 lipca 1989 roku.

Podczas Mszy św. pożegnalnej w Pieńsku, o. Michał zdając sobie sprawę, że jedzie w niebezpieczny zakątek świata, powiedział że jeśli trzeba będzie złożyć ofiarę życia dla sprawy Bożej, nie będzie się wahał. Podczas uroczystości pożegnalnej wspólnota oazowa w parafii Łękawica zaprezentowała program słowno-muzyczny, w skład którego wchodziły m. in. trzy utwory muzyczne: „Żniwo wkoło wielkie”, „Ballada misyjna” i „Polskie kwiaty”. Ze wzruszeniem słuchał szczególnie tego ostatniego utworu i prosił, aby zaśpiewano mu go znów, gdy przyjedzie za 3 lata na urlop. Obietnica nie mogła być dotrzymana, bo o. Michał nie wrócił już nigdy<sup>50</sup>.

Podróż, trwającą 27 godzin, odbył podobnie jak jego poprzednicy, z Warszawy przez Moskwę do Limy. O. Michał leciał sam i była to dla niego na pewno bardzo stresująca podróż. Tym większa więc była jego radość, gdy po tej uciążliwej drodze, na lotnisku w Peru zobaczył roześmiane twarze oczekujących go współbraci.

Po ponad miesięcznym pobycie, pierwszych wrażeniach i zapoznaniu się z Pariacoto, we wrześniu 1989 r. rozpoczął w Limie naukę języka hiszpańskiego. Do Bożego Narodzenia mieszkał u ojców oblatów w dzielnicy Baranco. Michał Tomaszek z ogromnym entuzjazmem i radością, jaką daje prawdziwemu misjonarzowi możliwość niesienia słowa Bożego i pomocy ubogim mieszkańcom zagubionych w Andach wiosek, rozpoczął swoją pracę w Pariacoto.

W styczniu 1991 roku udał się do Cordoby w Argentynie w celu pogłębienia duchowości franciszkańskiej. Był to miesięczny kurs dla kapłanów, kleryków i sióstr zakonnych rodzin franciszkańskich z całej Ameryki Łacińskiej. Był jednym z osiemdziesięciu uczestników.

W Pariacoto przebywał do dnia 9 sierpnia 1991 r. W tym dniu został zamordowany przez bojówkarzy terrorystycznego ugrupowania Sendero Luminoso. Pochowano go w miejscowym kościele w Pariacoto. Rząd Peru doceniając trud ofiarnego życia oraz śmierć i jej znaczenie dla narodu peruwiańskiego uhonorował pośmiertnie o. Michała Tomaszka „Wielkim Oficerskim Orderem Słońca Peru” (Order El Sol del Peru). Order ten został ufundowany w 1863 r. jako najwyższe odznaczenie państwowe Peru i jest przyznawane za wybitne zasługi dla państwa peruwiańskiego. Ceremonia przekazania tego orderu miała miejsce w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP 30 stycznia 1992 r. w Warszawie. Order ten odebrała Mieczysława Tomaszek, matka o. Michała<sup>51</sup>.

<sup>50</sup> Relacja Barbary Szlagor, Łękawica 30.03.2000 r.

<sup>51</sup> Autor osobiście uczestniczył w ceremonii przekazania orderu.

ZDZISŁAW GOGOLA OFMConv

W dwa lata później, w roku 1993, w Pieńsku, w miejscu jego pierwszej pracy duszpasterskiej, Rada Miasta jednogłośnie zdecydowała, by ulicę Lenina przemianować na ulicę bohaterskiego misjonarza, o. Michała Tomaszka, żyjącego nadal we wspomnieniach swych pierwszych parafian.

## Summary

Zdzisław Gogoła OFMConv

### *Biographies of Franciscan Martyrs in Peru*

This work outlines two Franciscans from St. Anthony Province and Jakub Strzemie Province in Poland: Zbigniew Strzalkowski (1958–1991) and Michał Tomaszek (1960–1991). After a brief period of pastoral ministry in Poland, they left for missions in Peru. They served people of Pariacoto and surrounding regions with great sacrifice. On August 9, 1991, they died from the hands of terrorist guerrillas (Sendero Luminoso). The Episcopate of Peru acknowledged their death in 1994 as a martyrdom for the faith.